
Mateusz Skucha
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0002-7733-0302

„W gotowalniach maski opadają”.
Co dziewiętnastowieczna służąca wiedziała
o higienie, zwłaszcza gdy była mężczyzną?
Dziennik panny służącej Octave’a Mirbeau

„Czy jesteś bardzo czysta? Bo jeśli chodzi o czystość, to ja mam duże wymagania... Darowuję wiele rzeczy, ale na punkcie czystości jestem nieugięta”. Za kogo ona mnie bierze? Za prostą dziewczuchę od krów, za zwykłą chłopkę, za kuchnię z prowincji? Czystość! Och, znam już na pamięć tę śpiewkę! Każda mówi to samo... a nierzadko, gdy im się przyjrzeć z bliska... zajrzeć pod spódnice, pogrzebać w białźnie... Cóż to za brudasy! Czasem aż mdło się robi z obrzydzenia. (s. 23)¹

Słowa te wypowiada Celestyna – młoda służąca w domu państwa Lanlaire, noszących znaczące nazwisko (po polsku: Pierdzińscy). Ujawnia się tutaj ważna kwestia, mianowicie z jednej strony dziewiętnastowieczni chlebobawcy (a zwłaszcza chlebobawczynie) zazwyczaj byli wymagający w sprawach higieny, z drugiej – to właśnie dziewiętnastowieczne służące o higienie wiedziały najwięcej. Do ich podstawowych obowiązków należało wszakże sprząatanie – nawet najbardziej intymnych zakamarków mieszkań – oraz pranie (przypomnę: ręczne) bielizny, także tej ubrudzonej w najdziwniejszy sposób.

¹ O. Mirbeau, *Dziennik panny służącej*, tłum. M. Zenowicz, Warszawa 2015. O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W nawiasach podaję numery stron.

Ponadto ubieranie pani domu oraz asystowanie przy jej codziennej toalecie i kąpielach. Służące były więc (a przynajmniej powinny być) specjalistkami od higieny. Doskonale znały tajniki dbania o ciało swoich chlebobawczyń oraz wszelkie sztuczki dotyczące czyszczenia bielizny i ubrań. Co więcej, znakomicie umiały odczytywać gesty, ruchy ciała, mimikę czy tembr głosu, musiały bowiem nie tylko rzetelnie i sumiennie wykonywać swoje obowiązki, lecz także świetnie orientować się zarówno w każdorazowych potrzebach oraz wymaganiach swoich pracodawców, jak też w ich zmianach nastrojów i humorach. Od tego przecież zależało utrzymanie posady, wysokość pensji oraz posiadanie (pewnych) przywilejów.

Można zatem powiedzieć, że miały one dostęp do intymności pani domu (rzadziej – pana), a nawet zarządzały tą strefą intymności. Przy czym intymność rozumiem tu nie tyle jako zażyłość, poufałość, bliskość czy komitywę, ile jako „chęć nieobecności świadków”. To znaczy, dziewiętnastowieczne służące mogły pojawiać się w takich przestrzeniach, w których pani domu pragnęła być sama, niewidoczna dla otoczenia (m.in. w łazience czy buduarze), a także asystować jej w czynnościach – owszem, powszednich, codziennych – pozostających jednak nie do upublicznienia, często nawet przed panem domu. Innymi słowy, służące widziały najwięcej i wiedziały najwięcej. Znały wiele tajemnic swoich chlebobawców, sekretów skrywanych nierzadko przed sobą nawzajem. Czasami wiedzę tę wykorzystywały i przekuwały we władzę.

Celestyna wyznaje to bez ogródek:

Uwielbiam podawać do stołu. Wtedy najłatwiej przyłapać naszych państwa na plugastwie i niskich instynktach, które tkwią w ich naturze. Z początku są ostrożni, pilnują siebie nawzajem, ale powoli zaczynają się obnażać, pokazywać, jacy są naprawdę bez szminki i osłonek; zapominają, że tuż obok jest ktoś, kto krąży, kto słucha, kto notuje ich ułomności, duchowe garby, skrywane blizny, słowem: wszelką nikczemność i haniebną zamysły, co lgną się w szacownych mózgach porządnym ludzi. Gromadzić dowody, sortować je, opatrywać etykietami, w oczekiwaniu na dzień porachunku, kiedy uczyni się z nich potężną broń – to wielka radość dla ludzi naszego zawodu i najbardziej wyrafinowany odwet za upokorzenia. (s. 27)

A w innym miejscu dodaje wprost:

Uwielbiam grzebać się w nocnych koszulach, rozmaitych fatałaszkach i wstążkach, dotykać bielizny, czepeczków, koronek, łabędzich puchów, uwielbiam wycierać panie po kąpeli, posypywać je talkiem, pocierać ich stopy pumeksem, skrapiać ich piersi perfumami, szczotkować włosy – znać je od czubków pantofelków po czubek koka, patrzeć na nie, gdy są całkiem nagie. Przestają być wtedy jedynie paniami domu, zamieniają się w nasze, no, powiedzmy...

przyjaciółki czy współpracownicy, a niekiedy w... niewolnice. Siłą rzeczy stajesz się ich powiernicą, poznajesz mnóstwo spraw, kłopotów, grzeszków, miłosnych zawodów, najskrytszych sekretów małżeńskich... Nie mówiąc już o tym, że jeśli jesteś sprytna, to masz je w garści dzięki wielu drobiazgom, które w ogóle uchodzą ich uwadze. Wiesz o nich więcej, niż się same domyślają. Możesz z tego ciągnąć korzyści i jednocześnie dobrze się bawić. Moim zdaniem na tym właśnie polega profesja panny służącej.

Trudno sobie nawet wyobrazić, ile kobiet w tych intymnych okolicznościach zdradza się z... – no, jakby się tu wyrazić – ze swoimi rozwiązłymi i dziwacznymi upodobaniami. A często są to kobiety, które uchodzą za najskromniejsze, najbardziej surowe, pełne wprost nieosiągalnych cnót. Ale wystarczy tylko być z nimi blisko. W gotowniach maski opadają. Och, jakże łatwo osypują się i pękają nawet najbardziej wzniosłe fasady! (s. 40–41)

Fragment ten jest interesujący z trzech powodów. Po pierwsze, bohaterka wymienia zabiegi higieniczne stosowane przez nią w trosce o ciało swojej pani. Należą do nich: wycieranie, nacieranie, talkowanie, pocieranie, perfumowanie i szczotkowanie. Słowem: dotykanie. Można zatem powiedzieć, że funkcjonowanie dziewiętnastowiecznej służącej było niezwykle zmysłowe, sensualne. W relacjach z chlebobawczynią sprowadzało się ono w zasadzie do trzech zmysłów: dotyku, wzroku i słuchu². Służąca dotykała ciała swojej pani, dbając o nie, patrzyła na to nagie ciało, obserwowała je i badała wzrokiem, dostrzegając każdą zmianę oraz niedoskonałość, w końcu – słuchała zwierzeń, nawet tych najbardziej intymnych, dotyczących najbardziej skrywanych sekretów. Wynika z tego druga obserwacja, wyrażona *explicite* przez Celestynę. Mianowicie, nierzadko służące stawały się „powiernicami” swoich pań, znały ich tajemnice i „grzeszki”. Chlebobawczyni często „zdradzały się (...) ze swoimi rozwiązłymi i dziwacznymi upodobaniami”. A to z kolei – po trzecie – dawało służącym stosunkowo duże możliwości, zgodnie z zasadą, wedle której wiedza daje władzę. Powodowało, że „miały je w garści”. Sprytnie służące potrafiły umiejętnie wykorzystywać dostęp do tych tajemnic. Dlatego

² Pomijam w tym miejscu kwestię innego zmysłu – powonienia. Celestyna zdaje się wyjątkowo wyczulona na zapachy. Zacytuję kilka przykładów: w kościele „ludzie bez przerwy kaszlą, plują, smarkają, głuszac zawozone przez księdza modlitwy i odpowiedzi ministrantów. A przy tym jak śmierdzą! Odór gnoju miesza się z odorem stajni, ziemi, przegniłej słomy, przemiękłej skóry i zwierzęcego kadzidła. Jakże ci ludzie na prowincji są złe wychowani!” (s. 56); „Jeszcze jedna przysadzista grubaska – nie, doprawdy, to okolica tłustych kobiet!” (s. 57); „W powietrzu wisiał odór stęchlizny, gnijących jarzyn, wędzonych śledzi, przesiąkały nim nasze ubrania” (s. 59); „Nic mnie tu nie bawi. Ale najgorsze, że jednocześnie nic mnie tu nie wścieka. Czyżby to się brało z tej śmierdzącej prowincji, z wiejskiej ciszy, ze zbyt tłustego i ciężkiego jedzenia? Naszło na mnie jakieś otępienie” (s. 118). Fragmenty te w sposób jednoznaczny zaświadczały niechęć (także sensualną) Celestyny – przybyłej przecież z Paryża – do prowincji i jej mieszkańców.

bohaterka stwierdza bez ogródek, że „na tym właśnie polega profesja panny służącej”.

Była to sytuacja do tego stopnia oczywista i powszechna, że gdy pod koniec XIX wieku „łazienka przemienia się w sanktuarium i zamyka w sobie nagość państwa, którzy nie chcą już znosić spojrzenia służby, (...) Celestyna żali się (...), jak gdyby traciła część swoich uprawnień”³: „Pani ubiera się sama i sama się czesze. Zamyka się na dwa spusty w gotowalni, do której ja prawie nie mam dostępu. Bóg jeden wie, co tam robi całymi godzinami. Dziś wieczór, nie mogąc już dłużej tego znieść, śmiało zastukałam do drzwi” (s. 39–40)⁴.

Jednakże zajmowana przez służące pozycja była również paradoksalna, ponieważ – mimo że miały one wgląd w intymność swoich pracodawców – pozostawały niewidoczne. Albo można na to spojrzeć odwrotnie: właśnie dlatego, że były niewidoczne, miały do tej intymności dostęp. Znaczący temat ujmują ten fakt następująco: „Sytuacja niżej stojącej służby, jako pozbawionej opieki w społeczeństwie i bezbronnej, jest jeszcze trudniejsza. Krańcowa dwuznaczność jej pozycji pochodzi stąd, że jest zarazem na zewnątrz i wewnątrz, włączona w rodzinę i wykluczona z niej, znajduje się w samym środku intymności domu, pary małżeńskiej, tajemnic ciała swych państwa, jednocześnie zaś ma nic nie widzieć, a zwłaszcza nic nie mówić”⁵.

Na podobną, dwuznaczną pozycję służącego zwraca uwagę Celestyna, podkreślając towarzyszący mu brak klasowej przynależności oraz swego rodzaju społeczną bezdomność:

Służący to w ogóle nie jest normalna istota w rozumieniu społecznym. Służący to ktoś niejednolity, sfabrykowany z kawałków, których nie da się do siebie przypasować, zestawić w jedną całość. I dlatego jest najgorszym ze stworzeń, potworną ludzką hybrydą. Już nie należy do ludu, z którego pochodzi, lecz tym bardziej nie należy do mieszczaństwa, wśród którego żyje i do którego stara się dostać. Od ludu się odszpecił, utracił jego szlachetną krew i pierwotne siły. Od

³ *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 2006, s. 203.

⁴ Powszechność, ale też nowość tej sytuacji, odnotowuje również Georges Vigarello: „Pod koniec XIX wieku utrwała się nakaz: należy dokładnie zamykać wejścia do ubikacji i łazienek. Powstała ostateczna zaporą oddzielająca ciało penetrowane we wszystkich jego zakamarkach. W tym samym czasie znajduje potwierdzenie przyjemność z ablucji, której jeszcze nikt nie odważa się jasno wyrazić”. Po czym badacz dochodzi do następujących wniosków: „Historia czystości ujawnia ostatecznie jej dominującą biegunowość: w społeczeństwie zachodnim powstaje sfera fizyczności należąca wyłącznie do podmiotu. Sfera ta rozszerza się, jak również umacniają się jej granice aż po oddalenie spojrzenia obcego”. G. Vigarello, *Historia czystości i brudu. Higiena ciała od czasów średniowiecza*, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 2012, s. 285–286.

⁵ *Historia życia codziennego...*, dz. cyt., s. 200.

burżuazji zapożyczył wstydlive żądze bez możliwości ich zaspokojenia, niskie uczucia, nikczemne lęki, zbrodnicze zachcianki, jawne, niczym nieosłonięte, nieusprawiedliwione bogactwem. Więc z duszą do cna zbrukaną kroczy przez ten czcigodny świat, bo z mieszczańskiego życia wolno mu tylko wdychać buchające niczym z gnijącej kloaki zabójcze smrody, od czego traci na zawsze równowagę umysłu, a nawet charakter, własne wnętrze, osobowość. Z dna wspomnień, które pozostały mu po tłumie ludzkich twarzy, wśród których się błakał, on, widmo samego siebie – potrafi wyciągnąć tylko same świństwa, a więc przyczynę własnych cierpień. Często się śmieje, lecz jakże ten śmiech jest wymuszony, nie bierze się bowiem z radości i zniszczonych nadziei. (s. 154)

O paradoksalnej sytuacji służby w XIX wieku pisze także Victoria Rosner w książce poświęconej „architekturze życia prywatnego”⁶ i jej reprezentacjom w literaturze modernistycznej. Zwraca uwagę na fakt, że w XIX wieku dochodzi z jednej strony do „uklasowania” przestrzeni domowych, z drugiej – do ich „ugenderowania”. Wskazuje również na znaczenie hierarchii przestrzennych wyznaczających klasę oraz na rytuały związane z pielęgnacją ciała. Badaczka podkreśla, że pozycja służby pozostawała niejako graniczna: „między higieną i brudem, porządkiem i bałaganem”. I dodaje, iż „sytuacja służących była paradoksalna, funkcjonowali oni bowiem zarówno wewnątrz rodziny, jak i poza nią, pracowali w brudzie, a zarazem dbali o zapewnienie czystości, jednocześnie byli widoczni w pracy i niewidoczni, chroniąc prywatność rodziny”⁷.

Co więcej, świat dziewiętnastowiecznej służącej to przede wszystkim świat rzeczy⁸ i właśnie on skrywa najwięcej sekretów chlebobawców, bo – jak

⁶ V. Rosner, *Modernism and the Architecture of Private Life*, New York 2005. „These spaces compose a kind of grid of social relations that shifts and slips, often upending the individuals who traverse it. Modernist spatial poetics are attuned to architectural dynamics of privacy and exposure, spatial hierarchies demarcating class, the locations and routines surrounding the care of the body, and the gendering of space” (s. 2). Tłum. M.S.

⁷ Tamże. „In the negotiation between hygiene and dirt, organization and disorder, the household servants played a critical role. (...) The role of the domestic servant contained numerous paradoxes: at once of the household and outside of it; both dirty and charged with ensuring cleanliness; simultaneously visible in labor and invisible in order to protect the family’s privacy” (s. 67).

Nieco dalej Rosner ujmuje ten fakt w następujący sposób: „służący to figury pograniczne, stojące zawsze na progu, poruszające się między czystością i brudem, widzialnością i niewidzialnością, posiadające jednak zarówno moc, jak i odpowiedzialność za oczyszczenie domu z brudów”. „(...) servants are threshold figures, moving between zones of cleanliness and filth, visibility and invisibility, with a power and responsibility to purge the house of dirt” (tamże, s. 68). Tłum. M.S.

⁸ Istotne konteksty do tego wątku można odnaleźć w kilku książkach poświęconych rzeczom, m.in.: B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum.

zauważa Celestyna – „gotownia, sypialnia, pościel i tyle innych rzeczy mówią wystarczająco” (s. 102). Przybywając do nowego domu, bohaterka każdorazowo uważnie obserwuje nie tylko swoją nową panią, ale też przestrzeń, szczególnie buduar i łazienkę. Pewne szczegóły pozwalają jej bowiem bardzo szybko zorientować się w nowej sytuacji i ocenić pracodawczynię. Na przykład już w pierwszym dniu pobytu u państwa Lanlaire Celestyna wyznaje:

Także czystość mojej pani nie budzi we mnie zaufania. Kiedy pokazywała mi swój pokój kąpielowy, nie zauważyłam ani bidetu, ani wanny, w ogóle ani jednej z tych rzeczy, co są potrzebne prawdziwie schludnej kobiecie, dbałej o czystość nie tylko na pokaz. Bo najbardziej świadczą o kobiecie przede wszystkim drobiazgi, różne flakony, przybory, pachnące przedmioty, w których tak lubią się grzebać. Chciałabym jak najprędzej zobaczyć panią nago – nieźle się przy tym ubawię. To dopiero musi być piękny widok... (s. 23)

Ujawnia się tu metonimiczny związek między panią domu a jej otoczeniem⁹ – tak istotny dla służącej. To znaczy, Celestyna „czyta rzeczy”, interpretuje przestrzeń, ale właśnie w taki sposób, jakby były „oznakami” chlebodawczyni, połączone z nią na prawie metonimii. Wspomniana już Rosner podkreśla, że na przełomie XIX i XX wieku architekturę miejską i wnętrza mieszkalne coraz częściej postrzegano jako odzwierciedlenie tożsamości osobistej i społecznej. Projektowanie przestrzeni prywatnych, takie jak aranżacja pomieszczeń i wybór mebli, stało się sposobem wyrażania indywidualności i aspiracji społecznych¹⁰. Właśnie dzięki doświadczeniu i umiejętności odpowiedniego odczytywania przestrzeni oraz rzeczy Celestyna doskonale rozumie reguły, jakimi rządzą się kolejne domy, do których przybywa. Pozwala jej to lepiej rozeznaczyć się w sytuacji, a tym samym sprawniej funkcjonować w domostwach i nawiązywać lepsze (w znaczeniu: korzystniejsze dla niej) relacje z pracodawcami. Zresztą dziewczyna ma tego świadomość, dlatego wyznaje wprost: „Miałam już wtedy wyjątkowo bystre i pewne oko. Wystarczyło, bym raz, nawet bardzo szybko, przeszła przez

B. Shallcross, Warszawa 2013; E. Freedgood, *Idee w rzeczach. Ulotne znaczenia powieści wiktoriańskich*, tłum. A. Al.-Araj i in., Warszawa 2017.

⁹ Zob. w tym kontekście uwagi o metonimii zamieszczone w pierwszym rozdziale książki Freedgood pt. *Czytając rzeczy*.

¹⁰ W *Dzienniku panny służącej* znajduje się jeszcze taki – potwierdzający przedstawione uwagi – fragment: „Ta gotownia była wyjątkowo wspaniała, cała obita kremowym jedwabiem, ale sama pani wydała mi się przesadnie wymalowana: za dużo pudru na twarzy, za dużo różu na wargach, zanadto rozjaśnione włosy, ale jeszcze ładna, wystrojona, szeleszcząca... świetna prezencja... wielki sztyk. (...) Meble potrafią kłamać nie gorzej niż twarze” (s. 221-222).

paryski apartament, a już wiedziałam, co sądzić o jego mieszkańcach i ich obyczajach” (s. 221).

Jednakże wszystko, o czym wcześniej pisałem – że świat służących to świat pięknych rzeczy, eleganckich przestrzeni oraz ukrytej władzy – jest tylko pozorem, ułudą i fałszem. W prawdziwej rzeczywistości splendor okazuje się blichtrzem, wolność – niewolą, władza – wyzyskiem, a dbałość o higienę – kolejną formą dyscyplinowania. Życie zostaje tu sprowadzone w zasadzie jedynie do ciężkiej pracy (nierzadko w brudzie i smrodzie), oparte na byciu nieustająco kontrolowanym oraz pozbawianym prywatności – rozumianej w wymiarach przestrzennych, czasowych i tożsamościowych¹¹. Ale przede wszystkim świat dziewiętnastowiecznej służącej to świat jej używania, a zwłaszcza (najczęściej) nadużywania¹² – nie tylko przez chlebodawców, lecz także chlebodawczynie.

Kwestia tego „nadużywania” jest głównym tematem *Dziennika panny służącej*. W powieści znajduje się wiele przykładów – historii, które przydarzyły się Celestynie i które jednoznacznie świadczą o wyzysku, również seksualnym, jakiego doświadczała w kolejnych domach. Już na początku dziewczyna wspomina – pozornie błahą i niegroźną – sytuację, jaka miała miejsce u pana Raboura (notabene jednego z ciekawszych literackich portretów fetyszysty). Uprzejmy i miły – by nie powiedzieć: potulny – starszy pan jedynie poprosił nowo przyjetą służącą o jej pantofelki. Damskie buciki musiały do tego stopnia podniecić ich amatora, że rano znaleziono go martwego, trzymającego jednak „w zaciśniętych zębach jeden z (...) trzewików” Celestyny (s. 16). Mimo że Rabour nie wyrządził nikomu realnej krzywdy, nie zmienia to faktu, że pracodawca dawał sobie – bez żadnych zastrzeżeń – prawo do wykorzystywania panien służących, nawet jeśli owo wykorzystywanie pozostawało w sferze wyobrażeń, stymulowanych jedynie dotykiem damskich bucików.

Znacznie bardziej skomplikowana i niejednoznaczna sytuacja przydarzyła się Celestynie z „panem Jerzym” – młodym mężczyzną, który „był uroczym dzieckiem, godnym współczucia. (...) Chociaż śmierć zdążyła już

¹¹ „Innym sposobem (...) w XIX w. powszechnie praktykowanym jest negacja sługi, przekreślenie jego ciała, tego »negowanego ciała«, jego nazwiska, a nawet imienia. (...) Dla służącej oznacza to niemożność posiadania prywatnego życia rodzinnego czy seksualnego, ponieważ nie posiada własnego czasu ani przestrzeni, ani nawet prawa do nich”. *Historia życia rodzinnego...*, dz. cyt., s. 205.

¹² Nawiązuję tutaj do książki Alicji Urbanik-Kopeć *Instrukcja nadużycia. Służące w XIX-wiecznych polskich domach* (Katowice 2019), która opisuje ówczesną sytuację służących. Na ten temat zob. też: J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018; E. Tatarkiewicz, *Służące i służący. Literackie obrazy w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Warszawa 2023. W zasadzie we wszystkich wymienionych książkach pojawia się wątek seksualnego wykorzystywania służących.

położyć swe krwawe piętno na jego policzkach, mogłoby się zdawać, że to nie z choroby, nie ze śmierci umiera, ale z nadmiaru życia, z gorączki życia, która płonęła w nim, trawiąc wnętrzności, wysysając ciało” (s. 123). Służącą zatrudniła babcia umierającego na gruźlicę chłopca. I znowu – była to pozornie cicha, dobra, pogrążona w smutku staruszka, pragnąca jedynie pomocy w opiece nad chorym wnukiem. Jednak zatrudniając młodą, piękną Celestynę, doświadczona kobieta niewątpliwie wiedziała, jak to się skończy – romansem. Rzeczywiście, tak się stało. Choć oczywiście na pierwszy rzut oka nie ma tu mowy o jakimkolwiek wykorzystywaniu, tym bardziej że Celestyna darzyła Jerzego uczuciem, nie zmienia to faktu, że cel zatrudnienia służącej był jeden: umilić – także seksualnie – ostatnie chwile życia wnuka. Nawet jeśli dziewczyna bardzo przeżyła śmierć chłopca, nawet jeśli nie pisze wprost o poczuciu wykorzystania i nawet jeśli była dobrze traktowana przez chlebobawczynię, cała sprawa jest dość jednoznaczna. Chodziło bowiem jedynie o sprowadzenie służącej do roli „kobiety do towarzystwa”.

Natomiast przykład ewidentnego, seksualnego wykorzystania Celestyna opisuje w rozdziale dwunastym, w którym wspomina swój pobyt u państwa de Tarves i historię z „panem Ksawerym”. Od samego początku nowo najęta służąca nabiera pewnych podejrzeń: „W tym domu, mimo że wyglądał okazale i przyzwoicie, od razu poczułam jakieś rozprężenie, niepokój, pozrywane więzy, intrygi, pośpiech, gorączkowy tryb życia, brudy starannie ukrywane, lecz nie na tyle, bym nie poczuła ich smrodu – śmierdzą przecież zawsze tak samo” (s. 222). Nowa praca zaczyna się tutaj od zmiany imienia, to znaczy pani de Tarves oznajmia Celestynie, że będzie ją nazywać „Mary”. Następnie zadaje dziewczynie co najmniej dwuznaczne pytania, na przykład: „Powiedz mi, Mary... jesteś dobrze zbudowana?... ale tak naprawdę dobrze zbudowana?” (s. 223) albo „A twoja bielizna... Masz stosowną bieliznę?” (s. 224). Każe również Celestynie/Mary zmienić uczesanie w taki sposób, aby stało się bardziej widoczne i... zachęcające: „A włosy! Życzę sobie, żebyś się czesała inaczej. Nie jesteś elegancko uczesana... A masz bardzo piękne włosy... Trzeba je umieć pokazać... zwrócić na nie uwagę. Uczesanie to bardzo ważna rzecz...” (s. 224). Później chlebobawczyni szczegółowo instruuje służącą, jak ma dbać o własną higienę. Warto przytoczyć tu dłuższy, wiele mówiący fragment:

Dbłość o własne ciało, staranne mycie sekretnych miejsc, na tym polega, Mary, czystość. Jest to dla mnie bardzo ważne i tu jestem wymagająca do szaleństwa. – Następnie wdała się w intymne szczegóły, obstając ciągle przy słowie „stosowny”, wciąż wracało ono na jej wargi, i to w związku ze sprawami, które moim zdaniem bynajmniej nie były „stosowne”. (...) – Kobieta, każda kobieta, powinna być, musi być zawsze dobrze utrzymana, zadbana. Zresztą będziesz robiła to samo, co ja robię: to jest moje główne wymaganie. Wykąpiesz się jutro... pokażę ci, jak masz to robić... (s. 226)

Widzisz, Mary... Kobieta musi być dobrze utrzymana, musi mieć piękną skórę, gładką, białą i miękką. Masz ładną figurę: trzeba wiedzieć, jaką należy jej dać oprawę. Masz bardzo piękne piersi: trzeba wiedzieć, jak to wykorzystać. Twoje nogi są wspiane: trzeba umieć je pokazać. To jest stosowne. (s. 232)

Rzecz jasna ten szczegółowy instruktaż poświęcony higienie nie wynika z troski chlebodawczyni o ciało i zdrowie służącej. Cel pani de Tarves jest inny: choć nie mówi tego wprost, chce, aby Celestyna nawiązała romans z jej synem (Ksawerym), dzięki czemu młody mężczyzna zostanie w domu, nie będzie wydawał pieniędzy na kolejne utrzymanki i nikt nie będzie świadkiem jego rozpusty. W tym kontekście powtarzany przez panią domu wyraz „stosowny” nabiera ironicznej wymowy. Również wytyczne dotyczące higieny zyskują nowy wymiar – okazują się bowiem narzędziem dyscyplinowania służącej przez pracodawczynię, ujarzmiania w myśl założenia: twoje ciało ma być czyste i zadbane, bo mój mąż lub syn będą (nad)używać tego ciała. Służąca zostaje sprowadzona do roli prostytutki, na której usługi pan domu albo jego syn mają wyłączność.

Co interesujące, pojawiają się tutaj dwa – zdawać by się mogło – kluczowe słowa w kontekście powieści o życiu służącej w XIX wieku: „czystość” i „brud”. Na kartach utworu Mirbeau nie rozwija ani nie problematyzuje tych kwestii, choć niewątpliwie łączyły się one zarówno z codziennymi obowiązkami służby (likwidowanie brudu, dbanie o czystość), jak i z samym zagadnieniem higieny. Poza tym liczni historycy udowadniają, że kategorie czystości i brudu są relatywne, płynne, a dyskurs na ich temat radykalnie zmienił się właśnie w XIX wieku, co miało związek z rozwojem nauk przyrodniczych (m.in. mikrobiologii), a zarazem z poszerzeniem wiedzy o higienie¹³. Pisarz posługuje się tymi dwoma słowami przewrotnie i z rozmysłem. Kiedy Celestyna wspomina o „brudach starannie ukrywanych”, używa tej kategorii w znaczeniu metaforycznym. Chodzi bowiem o moralne wartościowanie: brudy to nie tylko tajemnice czy małżeńskie zdrady, ale wręcz wszelkie niegodziwości, jakich dopuścili się chlebodawcy i jakie chcą ukryć, nawet przed sobą nawzajem. Z kolei gdy matka Ksawerego mówi o „czystości”, zdawać by się mogło, że instruuje służącą w sprawie moralnego prowadzenia się, nadaje więc temu słowu wydźwięk metaforyczny. Tymczasem nic bardziej mylnego – z całą pewnością ma ona na myśli czystość w znaczeniu dosłownym, czyli tę związaną z pielęgnacją ciała. Liczy się przecież wyłącznie syn, który z jednej strony powinien być zadowolony z ciała służącej, z drugiej – musi pozostać zdrowy¹⁴.

¹³ Na ten temat zob. G. Vigarello, *Historia czystości i brudu...*, dz. cyt.; K. Ashenburg, *Historia brudu*, tłum. A. Górską, Warszawa 2010.

¹⁴ Notabene, nie bez przyczyny to właśnie ten fragment wybiera Vigarello, gdy pisze: „(...) czystość ma w istocie źródło w zupełnie wewnętrznym, intymnym wymogu trudnym zrazu do sformułowania, tak bardzo może się on wydawać »nieuzasadniony«: należy systematycznie myć to, czego nie widać, niezależnie od wszelkiego »odoru« i wszelkiego

Sytuacja panny służącej przedstawiona przez Mirbeau nie należała wówczas do wyjątków. Alain Corbain zauważa:

[Służąca] wpisuje się w łańcuch ciał, które abdykowały, przechodząc na usługi libido mieszczanina. Psychoanalitycy wiele prawdopodobnie mieliby do powiedzenia na temat fetyszu fartuszka. To popularne odzienie symbolizuje zarówno intymność sfery prywatnej, jak i dyspozycyjność kobiecego ciała. W razie potrzeby pani domu może stać się współniczką takiego trójkąta; chora, oziębła lub zaniedbywana przez męża nie sprzeciwia się igraszkom małżonka lub syna. Miłostki z pokojówką pozwalają jej uniknąć roztrwonienia fortuny czy narażenia na szwank zdrowia, a przy tym wybawia od kłopotów. Literatura powieściowa lubuje się w tych miłosnych swawolach ze służącymi. Zola, Maupassant, Mirbeau z przyjemnością się temu oddają¹⁵.

Dobitne potwierdzenie tych słów znajdujemy w *Dzienniku panny służącej* – wyrażone bez ogródek przez Ksawerego do Celestyny:

Tatuś, och, mój tatuś! Ależ on sypia z każdą służącą, która się tu trafi, ten mój tatunio! Służące to jego prawdziwa mania. Tylko służące, wyłącznie służące go podniecają. A więc nie puściłaś się jeszcze z tatusiem? Zadziwiasz mnie. (s. 235)

Rzeczywiście, bardzo szybko dochodzi do romansu – sprowadzonego w zasadzie wyłącznie do seksu – między paniczem a służącą. Celestyna wspomina swój pierwszy raz z Ksawerym następująco:

Zdażył już przez ten czas rozpiąć mój gorset, dawny gorset pani, który leżał na mnie jak ulał. (...) Próbowалам się bronić dla zachowania pozorów. Ale on nagle położył mi łagodnie rękę na ustach (...). I przewrócił na łóżko.
– Och jak pięknie pachniesz – szepnął. – Ach. Ty ładacznicu, używasz perfum mojej matki.

»brudu«. Ten wymóg nie wziął się z nauki, lecz z kodeksu społecznego. Ale gdy pojawia się w tej wersji społecznej, pod sam koniec XIX wieku, łatwo w nim dostrzec ową trudność »mówienia«. Jak wyrazić to, co jest zupełnie niewidoczne? Jedna z chlebobdawczyń Célestine z *Dziennika panny służącej* Mirbeau (1900) poprzestaje na powtarzającym się stwierdzeniu. Podkreśla nie wyjaśniając: »Dbałość o własne ciało [...]. Jest dla mnie bardzo ważne i tu jestem wymagająca wprost do szaleństwa«. G. Vigarello, *Historia czystości i brudu...*, dz. cyt., s. 262.

¹⁵ *Historia życia prywatnego...*, dz. cyt., s. 633 – 634. W kontekście polskim podobną obserwację czyni Emanuela Tatarkiewicz: »Pokojówki i inne pracownice traktowano czasem jak panie lekkich obyczajów, uważając, że oddawanie się panu leży w zakresie ich obowiązków. (...) z chłopkami i służącymi mężczyźni obcowali seksualnie w sposób nieskrępowany, uważając, że kobiety z niższych sfer mają obowiązek spełniać potrzeby pana». E. Tatarkiewicz, *Służące i służący...*, dz. cyt., s. 251–252.

Tego ranka pani była dla mnie szczególnie miła.

– Jestem bardzo zadowolona z twoich usług – powiedziała. – Mary, podnoszę ci pensję o dziesięć franków. (s. 236–237)

Pomijam w tym miejscu – domagającą się iście psychoanalitycznego omówienia – relację matki z synem (pani de Tarves każe ubierać się Celestynę w jej bieliznę i ubrania, stosować należące do niej przybory higieniczne oraz używać jej perfum, co Ksawery doskonale rozpoznaje i zdaje się czerpać z tego rozkosz). Pomijam również aspekt przemocowy w natarczywości panicza wobec służącej, która broniła się przed nim jedynie dla zachowania pozorów. Natomiast interesuje mnie reakcja pani, zadowolonej z usług – seksualnych *per se* – służącej i zwiększającej jej wypłatę. To przecież oczywisty przykład handlu służącą i jej ciałem, rajfurstwa i stręczycielstwa. Co więcej, nastój i humor chlebobawczyni zmienia się w zależności od jakości usług, jakie Celestyna świadczy jej synowi:

Pani reagowała jak termometr na każdą zmianę stosunku jej syna do mnie. On był dla mnie łaskaw – ona natychmiast robiła się czuła; on mnie zaniedbywał – ona robiła się bezczelna. Byłam ich ofiarą, na wszelkie sposoby pomiatali mną. (...) Można by sądzić, że pani nas szpieguje, podsłuchuje pod drzwiami, że wie, dzięki przemyślnym fortelom, o każdej zmianie w naszym stosunku... Lecz nie... Miała po prostu instynkt grzechu, nic więcej. Umiała wywęszyć każdy grzech przez ścianę, przez podłogę, podobnie jak suka węszy pod wiatr zapach dalekiej zwierzyny. (s. 242)

Celestyna rozpoznaje swój los jako ofiary. Wie, że jej ciało zostało prze-handlowane (przez panią de Tarves) i użyte (przez jej syna). Miarka przebiera się, gdy służąca żąda zwrotu pożyczki, jakiej udzieliła Ksaweremu. Zostaje nazwana „podłą dziwką” (s. 246) i wyrzucona z pracy.

Bohaterka wspomina wiele podobnych sytuacji. Spotykają one nie tylko Celestynę, ale i większość służących. W biurze pośrednictwa pracy jedna z dziewczyn opowiada swoją historię:

Bo na przykład ja: jednego i tego samego dnia musiałam się przespać z panem, z synem pana... z dozorcą... z lokajem z pierwszego piętra, z chłopcem od rzeźnika... z chłopcem ze sklepu korzennego... z pościącem... z tymi od gazowni... i od elektryczności... no i jeszcze z innymi. Wierzcie mi, dla mnie to nie nowina, znam swoją dolę. (s. 288)

Biorąc pod uwagę wspomniane przeze mnie zdarzenia, można – a nawet należy – odczytać *Dziennik panny służącej* jako powieść o wyzysku i przemocy, nierówności społecznej i dyskryminacji, użyciu i nadużyciu.

Wykorzystywanie służących rozgrywa się w różnych obszarach i przyjmuje rozmaite oblicze: fizyczne, psychiczne, ekonomiczne oraz seksualne¹⁶.

Nie można jednak zapominać, że nie mamy tu do czynienia z autentycznym dziennikiem panny służącej, a Celestyna jest postacią fikcyjną, na dodatek powołaną do życia przez pisarza. Fakt ten ma bardzo duże znaczenie, ponieważ za głosem kobiety kryje się spojrzenie mężczyzny. Pojawia się zatem pytanie: w jakim celu Mirbeau napisał tę powieść?

Octave Mirbeau był pisarzem niezwykle popularnym i poczytnym za życia¹⁷, następnie popadł w niemal całkowite zapomnienie na blisko sto lat. Został ponownie odkryty w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, głównie dzięki działalności badaczy Pierre'a Michela i Jean-François Niveta¹⁸. Uchodził za pisarza kontrowersyjnego, obrazoburcę i skandalistę. Obecnie podkreśla się „ponadczasowe walory tego zaangażowanego społecznie i politycznie pisarstwa, które wyzbyte jest, co ważne, wszelakiego moralizatorstwa, w najbardziej nudnym i mdławym znaczeniu tego słowa”¹⁹. *Dziennik panny służącej* ukazał się w wersji książkowej w 1900 roku, wywołując skandal i konsternację. Mirbeau zarzucano nie tylko sposób prowadzenia narracji (czyli oddanie głosu „pannie służącej”), pornografię (opisy perwersji seksualnych kolejnych pracodawców wykorzystujących Celestynę) i niemoralność (np. kontrowersyjną postać Józefa, który najprawdopodobniej zgwałcił i zabił małą dziewczynkę oraz okradł swoich pracodawców), lecz także jawne sympatie polityczne (chodzi o ustępy dotyczące afery Dreyfusa) i krytykę Kościoła (m.in. rozdział XIII opisujący pobyt Celestyny w domu sióstr miłosierdzia)²⁰.

¹⁶ Zwracam tutaj szczególną uwagę na cały rozdział XV, który rozgrywa się głównie w biurze pośrednictwa pracy. Jest on cenny sam w sobie, a swoją formą zbliża się do reportażu. W poczekalni Celestyna słyszy różne historie i przygody kolejnych „panien służących”.

¹⁷ Dość wspomnieć, że sam *Dziennik panny służącej* sprzedał się w 146 tys. za życia autora.

¹⁸ W 2015 roku powstała strona internetowa *Słownik Mirbeau* (*Dictionnaire Mirbeau*) zajmująca się recepcją Mirbeau, założona przez Yannicka Lemarié'a i właśnie Pierre'a Michela: <https://mirbeau.asso.fr/dicomirbeau/>. Znajduje się tam kilka rozbudowanych haseł poświęconych *Dziennikowi panny służącej* oraz francuskojęzyczna bibliografia dotycząca tej powieści.

¹⁹ T. Kaczmarek, *Sceny z heroicznego życia kołtuna, czyli Farsy i Moralitety Octave'a Mirbeau*, [w:] O. Mirbeau, *Farsy i moralitety. Francuski teatr anarchistyczny*, red. i oprac. T. Kaczmarek, Łódź 2015, s. 13.

²⁰ Jak podkreśla Michel: „Postać Józefa, aktywnego członka wszystkich antysemitycznych lig w górnej Normandii, służy Mirbeau do zdyskredytowania zwolenników sojuszu pomiędzy tronem a ołtarzem. Enigmatyczny i nieodgadniony Józef ze swoim »gadzim urokiem« jest sadystą, którego bawi przedłużanie agonii kaczki. Pisarz prowadzi nas do wniosku, że motywacje antydreyfustów są zakorzenione w ich »gadzim mózgu«, a nacjonaliści i antysemita (...) są wyłącznie potencjalnymi mordercami. Walka dreyfustów

Sądzę jednak, że chodziło przede wszystkim o coś innego, mianowicie – o bezpardonową krytykę ówczesnego społeczeństwa, zwłaszcza mieszczańskiego i prowincjonalnego. Owszem, sceny pornograficzne – których notabene nie ma w powieści wiele – mogły gorszyć i oburzać o tyle jedynie, o ile były prawdziwe i znajdowały pokrycie w rzeczywistości. Natomiast Mirbeau ostro i bezlitośnie demistyfikuje społeczeństwo, pokazując jego obłudę, zakłamanie oraz hipokryzję. Ponadto niewątpliwie oburzał fakt, że krytykę tę pisarz wyraził słowami (i wspomnieniami) „panny służącej”. Tym bardziej, że Celestyna jawi się jako świadoma siebie i znająca swoje potrzeby bezczelna, wyszczekana młoda kobieta, a nie skrzywdzona, cierpiąca ofiara. To w końcu ona mówi wprost: „Wszyscy oni, te mieszcuchy, to hipokryci, tchórze i obrzydliwcy – tyle tylko, że każdy w innym guście” (s. 231). I dodaje: „Wszystkie jesteście dobre! (...) Same złodziejki... same rajfurki...” (s. 246).

Bibliografia

- Ashenburg K., *Historia brudu*, tłum. A. Górską, Warszawa 2010.
- Freedgood E., *Idee w rzeczach. Ulotne znaczenia powieści wiktoriańskich*, tłum. A. Al-Araj i in., Warszawa 2017.
- Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 2006.
- Kaczmarek T., *Sceny z heroicznego życia kołtuna, czyli Farsy i Moralitety Octave’a Mirbeau*, [w:] O. Mirbeau, *Farsy i moralitety. Francuski teatr anarchistyczny*, red. i oprac. T. Kaczmarek, Łódź 2015, s. 7–106.
- Kuciel-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.
- Michel P., *Le Journal d’une femme de chambre*, [w:] *Dictionnaire Octave Mirbeau*, 2016, <https://mirbeau.asso.fr/dicomirbeau> [dostęp: 31.03.2025].
- Mirbeau O., *Dziennik panny służącej*, tłum. M. Zenowicz, Warszawa 2015.
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Shallcross, Warszawa 2013.
- Rosner V., *Modernism and the Architecture of Private Life*, New York 2005.
- Szumlewicz K., *Punkt widzenia służącej według Gabrieli Zapolskiej i Zofii Nałkowskiej*, [w:] tejże, *Miłość i ekonomia w literackich biografiach kobiet*, Warszawa 2017, s. 108–122.

jest w istocie walką oświecenia z ciemnotą, konfliktem wolnej myśli z nieludzkim pierwiastkiem, jaki posiadają w sobie wszyscy ludzie – potomkowie dzikich bestii. W ten sam sposób, dzięki obrazowi bestialskiego entuzjazmu, z jakim reakcyjni służący bezwstydnie kopiuja wartości klasy panującej – tj. armię, monarchię, pieniądze – Mirbeau uświadamia nam, że tylko niskie, niewykształcone umysły, ideologicznie wyobcowane przez ciężar ich niewolnictwa, mogą nadal dać się zwieść wielkim słowom wypowiedzanym przez oszustów przemawiających w imieniu ojczyzny, szlachty, religii, honoru”. P. Michel, *Le Journal d’une femme de chambre*, [w:] *Dictionnaire Octave Mirbeau*, 2016, <https://mirbeau.asso.fr/dicomirbeau> [dostęp: 31.03.2025]. Tłum. M.S.

- Tatarkiewicz E., *Służące i służący. Literackie obrazy w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Warszawa 2023.
- Urbanik-Kopeć A., *Instrukcja nadużycia. Służące w XIX-wiecznych polskich domach*, Katowice 2019.
- Vigarello G., *Historia czystości i brudu. Higiena ciała od czasów średniowiecza*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 2012.

“In the Boudoirs, the Masks Fall Off”
What Did the Nineteenth-Century Maid Know
About Hygiene – Especially When She Was a Man?
Octave Mirbeau’s *The Diary of a Chambermaid*

Abstract

This article examines Octave Mirbeau’s 1900 novel *The Diary of a Chambermaid*, highlighting the complex and paradoxical position of nineteenth-century domestic servants. The protagonist, Célestine, as a maid, has access to the most intimate aspects of her employers’ lives, which makes her the confidante of their secrets. Servants of the time were true experts in hygiene, as maintaining cleanliness was one of their primary duties. Yet the novel is above all a story about discrimination, violence, the “use” and “abuse” of maids, and their sexual exploitation by employers. Hygiene becomes here a tool of control and discipline. By giving voice to a maid, Mirbeau exposes bourgeois hypocrisy, deceit, and cruelty. Although Célestine is a victim, she is not powerless – she is capable of using her knowledge for her own advantage. The article argues that Mirbeau’s novel is not only a critique of nineteenth-century society but also a literary manifesto against the violence hidden behind the façade of order and cleanliness.

Słowa kluczowe: higiena, czystość, służąca, Mirbeau, hipokryzja, XIX wiek

Keywords: hygiene, cleanliness, maid, Mirbeau, hypocrisy, nineteenth century